

4 „Przyjdź królestwo Twoje” (15 stycznia 2018)

Pochwalony Jezus Chrystus ... Zacniemy od modlitwy, jak zawsze.

W Imię Ojca ... Ojciec nasz ... Stolico Mądrości ...

Drodzy państwo! Jeszcze raz bardzo serdecznie wszystkim państwa witam na progu nowego roku. Dzisiaj trochę mroźniej, ale tym bardziej najlepsze noworoczne życzenia i dla państwa, i dla rodzin, i dla wszystkich bliskich. Kolejny raz podejmujemy naszą refleksję, naszą medytację nad Modlitwą Pańską.

Przystępujemy do medytacji nad kolejną prośbą Modlitwy Pańskiej. Otóż to, co państwu proponuję, to jest medytacja. Co to znaczy *medytacja*? To znaczy rozmyślanie. I właściwie w tym rozmyślaniu kierujemy się słowami ale to, co najważniejsze, dzieje się w środku, we wnętrzu każdej i każdego z nas. Otóż byłoby bardzo dobrze, gdyby po każdej takiej medytacji wybrać sobie, zwłaszcza w domu ale możliwie szybko, te najważniejsze myśli które do mnie najbardziej trafiły, które najbardziej przemówiły. I żeby te myśli sobie powtarzać co jakiś czas po to, żeby one stały się częścią naszego życia.

Wiemy dobrze, że Modlitwa Pańska należy do tych, które odmawiamy codziennie. Ale z codzienną modlitwą jest tak, że możemy się do niej przyzwyczaić. Wobec tego w tych medytacjach, w tych rozmyślaniach które podejmujemy przez ten cały rok, co miesiąc, zastanawiamy się nad treścią tego, nad czym się modlimy. I mamy już za sobą takie medytacje, konferencje, podczas których rozważaliśmy adres Modlitwy Pańskiej: „Ojciec nasz, któryś jest w niebie”, „Święć się imię Twoje”. A dzisiaj przychodzi czas na kolejną prośbę Modlitwy Pańskiej, jedną z najtrudniejszych. Dlatego tym bardziej wymaga wyjaśnienia, mianowicie „Przyjdź królestwo Twoje”. To zawołanie mamy w Ewangelii wg św. Mateusza w języku greckim. Natomiast gdyby dokonać retranslacji z języka greckiego na język hebrajski, to ta prośba brzmiałaby bardzo krótko: **tawo melachtecha**. **Tawo** — *niech przyjdzie*, **malchut** znaczy *królestwo*, na końcu **techa** to jest zaimek osobowy *twoje*. Gdybyśmy pozostali w domniemaniu, że Pan Jezus nauczył tej modlitwy swoich uczniów w języku aramejskim, brzmiałoby to **Tadech malchudech**, bardzo podobnie.

Dwa słowa, a w tych słowach jest przeogromna treść: „Przyjdź królestwo Twoje”. Otóż gdy zastanawiamy się nad sensem tej modlitwy, to zawsze najpierw przychodzą nam do głowy królestwa ziemskie. Tych królestw kiedyś było jeszcze więcej, niż dzisiaj. Ale i dziś mamy królestwo Wielkiej Brytanii, królestwo Holandii, królestwo Maroka. Królestwa, królowie i królowe, królowny i królewicze wciąż istnieją. Wiemy, że dwory królewskie bardzo dbają o swoją reputację. Najwyraźniej to widać w przypadku dworu brytyjskiego. Tam cała rodzina królewska otaczana jest takim nimbem wielkiego szacunku. Wobec tego przychodzi nam do głowy porównanie Boga, i jego królowania, do takiego ziemskiego królowania. Tak wyobrażamy to sobie i my, dorośli, ale jeszcze bardziej dzieci. Zwłaszcza kiedyś, kiedy były rysunkowe przedstawienia służące do katechizacji. I tam Pan Bóg był przedstawiany właśnie na podobieństwo króla. W naszym języku zresztą, i potocznym, i religijnym, też używamy takich porównań, takich obrazów. Mówimy o *tronie Bożym* — Bóg jako król. I wyobrażamy sobie Boga i rzeczywistość Bożą na podobieństwo tego, co znamy w świecie. Tymczasem jeżeli chodzi o to *królestwo Boże*, nazywane również w Piśmie Świętym *królestwem niebieskim*, to nie tyle o obrazowość tego wyrażenia chodzi, ile o jego najgłębszą treść.

Skupimy się najpierw na tym wyrażeniu: *królestwo niebieskie*. Może lepiej byłoby po polsku mówić *królestwo niebiańskie*, bo *królestwo niebieskie* nasuwa nam bardziej barwę, kolor, niż myśl o niebianach. Ale rozumiemy, chociaż przychodzi nam to czasami trudno, że samo to pojęcie *królestwo niebieskie*, a nawet *królestwo niebiańskie*, może być rozumiane w sposób geograficzny, topograficzny. I możemy sobie wyobrażać, że królestwo niebieskie, a więc królestwo Boże, jest gdzieś tam za chmurami. A więc komuś lecącemu samolotem na wysokości 10 – 11 km nad ziemią mogłoby się wydawać, że jest bliżej nieba, a tym samym bliżej Boga, a tym samym bliżej królestwa niebieskiego. Gdy się nad tym zastanowimy widzimy, że jednak w takim kierunku pójść nie można. Że królestwo niebieskie, a nawet królestwo Boże, to nie jest geografia tego świata. To nie jest element kosmologii czyli tego, jak świat wygląda. Że królestwo niebieskie, jak samo niebo, to nie jest miejsce, lecz to jest stan.

Otóż gdy głębiej się nad tym zastanowimy, to wtedy królestwo niebieskie nie jest czymś absolutnie poza nami. Ale ta Boża rzeczywistość, opisywana przez królestwo, jest obecna w nas w jakiś

sposób tajemniczy, ale rzeczywisty i prawdziwy.

Jednak trzeba podkreślić drugi aspekt, na który chciałbym żeby państwo zwrócili uwagę na samym początku tej refleksji. Otóż na drugim biegunie tych naszych ludzkich wyobrażeń o królestwie Bożym stoi epizod, który dobrze znamy z Ewangelii wg św. Jana. Chodzi o przesłuchanie Jezusa przez namiestnika rzymskiego Poncjusza Piłata. Jezus został pojmany w Ogrójcu późnym wieczorem w Wielki Czwartek. Zaprowadzony przed Wysoką Radę żydowską, istniejącą nadal, i noszącą nazwę Sanhedryn, i przesłuchany. W kluczowym momencie arcykapłan zwraca się do Jezusa ze słowami: „Jesteś Mesjasz, Syn Błogosławionego?— *asa Massir Ben Baruch?* I kiedy słyszy w odpowiedzi „Ja Jestem”, co nawiązuje do świętego imienia Bożego objawionego Mojżeszowi, zawołał „Co sądzicie?” „Zbliźnił, i winien jest śmierci” Jezus przeżył ostatnią noc swojego życia właśnie w tym miejscu. Na tym miejscu w Jerozolimie znajduje się kościół *Sancti Petri in Gallicantu* — *Świętego Piotra o Pianiu Koguta*. A nazajutrz rano, w piątek, zostaje zaprowadzony do rzymskiego namiestnika, bo on musiał zatwierdzić wyrok śmierci. Na terytorium imperium rzymskiego nie wolno było wykonać wyroku śmierci bez zgody, można by rzec: bez ponowienia tego wyroku śmierci przez przedstawiciela rzymskiego prawa i administracji.

I tak dochodzimy do tego epizodu, który ewangelista Jan opisuje w takich słowach. Wiele osób z państwa było w Ziemi Świętej i zapewne pamięta swoją obecność na Litostrotos czyli na miejscu, gdzie rezydował w swoim czasie Poncjusz Piłat. Jeden z najbardziej przejmujących momentów pielgrzymki. Przypomnijmy sobie te słowa (J 18, 33 – 38):

Wtedy powtórnie wszedł Piłat do pretorium, a przywoławszy Jezusa rzekł do Niego: «Czy Ty jesteś Królem Żydowskim?» Jezus mu odpowiedział: «Czy to mówisz od siebie, czy też inni powiedzieli ci o Mnie?» Piłat odparł: «Czy ja jestem Żydem? Naród Twój i arcykapłani wydali mi Ciebie. Co uczyniłeś?» Odpowiedział Jezus: «Królestwo moje nie jest z tego świata. Gdyby królestwo moje było z tego świata, słudzy moi biliby się, abym nie został wydany Żydom. Teraz zaś królestwo moje nie jest stąd». Piłat zatem powiedział do Niego: «A więc jesteś królem?» Odpowiedział Jezus: «Tak, jestem królem. Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie. Każdy, kto jest z prawdy, słucha mojego głosu». Rzekł do Niego Piłat: «Cóż to jest prawda?»

Moja propozycja w ramach tej medytacji jest taka. Ile razy zaczniemy mówić „Ojcze nasz”, i chcemy odmawiać te poszczególne prośby świadomie, to warto przy tej króciutkiej prośbie „Przyjdź królestwo Twoje” wyobrazić sobie Jezusa przesłuchiwanego przez Piłata. Bo oto mamy obraz, mamy wizerunek, mamy potwierdzenie tego, o jakie królowanie chodzi. Jezus umęczony, pojmany, po nieprzespanej nocy staje przed rzymskim namiestnikiem, staje naprzeciwko wysokiego przedstawiciela władzy rzymskiej, i deklaruje że jest królem, ale „królestwo moje nie jest z tego świata”. Więc gdy chcemy odmawiać z pożytkiem modlitwę „Ojcze nasz”, to ta prośba jest zrozumiała przede wszystkim w świetle tego wydarzenia. I nawet jeśli to, co powiem dalej, będzie wydawało się trudne i być może zawile, to jeżeli jedynym owocem dzisiejszej medytacji, dzisiejszej konferencji będzie to, że przy tej drugiej prośbie Modlitwy Pańskiej udajemy się wyobraźnią do Jerozolimy, i widzimy Piłata, przedstawiciela władzy rzymskiej, i widzimy Jezusa udręczonego, to zdajemy sobie sprawę że królestwo, o które tutaj chodzi, właśnie w Jezusie ma swój początek. I to w takim Jezusie, jakiego widzimy przed Piłatem.

W starożytności królestwo i królowanie oznaczało przede wszystkim odpowiedzialność za poddanych. Król był odpowiedzialny za poddanych, powierzonych mu ludzi. Państwo wiedzą, że są co najmniej dwa typy królowania. Dynastyczne, kiedy władza królewska przechodzi z ojca na syna, ewentualnie na córkę,. Mieliśmy to i w naszej polskiej historii: dynastia Piastów, dynastia Jagiellońców — aż do fizycznego wyczerpania się, jeżeli tak można powiedzieć. I mieliśmy również królów elekcyjnych, wybieralnych. Jedni i drudzy i w naszej historii, i w ogóle w świecie, mieli obowiązek podjęcia odpowiedzialności za ludzi, którymi rządzą. Gdy więc przenosimy ten obraz na Pana Boga i mówimy „Przyjdź królestwo Twoje”, to prosimy Pana Boga żeby On sam/ wziął odpowiedzialność za świat. Bo świat pozbawiony Boga, pozbawiony jego obecności, jego mocy, pójdzie w kierunku samozagłady. „Przyjdź królestwo Twoje” — to znaczy nie zostawiaj nas samymi. Bądź taki, jak ów

król, który odpowiada za tych, którzy do niego należą. Wyznajemy, że jesteśmy Twoimi dziećmi, Ty jesteś naszym Ojcem. Więc nas prowadź, opiekuj się nami i pomagaj.

Ale pójdziemy jeszcze dalej wгłęb. Otóż Ewangelia o królestwie Bożym, głoszenie królestwa Bożego, stanowi sam trzon życia, nauczania, działalności Jezusa. Na kartach Starego Testamentu wzmianki o Bogu jako Królu, istnieją, np. w Psalmach, w niektórych innych księgach — ale jest ich stosunkowo mało. Natomiast pojęcie *królestwa Bożego* spotykamy w Starym Testamencie zaledwie dwa, trzy, może cztery razy, bodaj najwyraźniej w Księdze Daniela. Natomiast gdy przychodzi Jezus, a wraz z Nim Nowy Testament, wtedy ta rzeczywistość królestwa Bożego jest w samym centrum nauczania Jezusa. W Ewangelii św. Marka na samym początku czytamy takie słowa, odnoszące się do Jana Chrzciciela (Mk 1, 14–15):

Gdy Jan został uwięziony, Jezus przyszedł do Galilei i głosił Ewangelię Bożą. Mówił:
«Czas się wypełnił i bliskie jest królestwo Boże. Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię!»

Otóż głoszenie królestwa Bożego, Ewangelia królestwa Bożego, stanowi samo sedno nauczania Jezusa. Ale zwróćmy uwagę na pewien paradoks w tych słowach zapisanych w Ewangelii św. Marka. Mianowicie Jezus przyszedł do Galilei, głosił Ewangelię Bożą i mówił:

Czas się wypełnił.

To jest jedno. Nastąpiło coś rzeczywiście nowego. To coś rzeczywiście nowego to jest przyjście Syna Bożego na świat. Jezus wnosi w świat nową jakość. A zarazem:

Bliskie jest królestwo Boże.

Królestwo Boże jeszcze nie nastąpiło, jeszcze go nie ma. Wraz z przyjściem Jezusa ono jest bliższe, niż kiedykolwiek. Ale pozostaje ciągle do osiągnięcia. Co trzeba zrobić żeby można było je osiągnąć, żeby mogło ono rzeczywiście się spełniać, czyli żeby to wydarzenie zbawcze Jezusa było naprawdę skuteczne?

Nawracajcie się, i wierzcie w Ewangelię.

Otóż głoszenie królestwa Bożego przez Jezusa jest bardzo mocno związane z potrzebą nawrócenia. A nawrócenie to jest wewnętrzna przemiana. Wewnętrzna przemiana człowieka, który zwraca się ku Bogu. I również w Ewangelii św. Mateusza, i w pozostałych Ewangeliach, mamy podsumowanie działalności Jezusa w Galilei, mamy bardzo mocny nacisk na to, że jego nauczanie skupiało się wokół królestwa Bożego. *Ewangelia o królestwie Bożym* — tak można by streścić Jezusowe nauczanie.

Zatrzymajmy się na krótko nad słowem *ewangelia*. Wiedzą państwo zapewne, że to słowo w samych swoich początkach pochodzi z języka greckiego od słów *eu* — *dobrze*, *angelija* — *wiadomość*. Ten sam rdzeń, co *anioł* po polsku. *Euangelija* znaczy po polsku *Dobra Nowina*. Ale to słowo z kultury greckiej przeszło do języka łacińskiego. I w języku łacińskim w starożytności miało bardzo interesujące znaczenie. Mianowicie gdy cesarz rzymski, albo ktoś bardzo ważny, wydawał jakiś dekret, rozporządzenie czy postanowienie, to wysyłał heroldów, posłańców, wysłanników. Ci przechodzili od miasta do miasta albo przekazywali wiadomość następnym, i obwieszczali głośno, podawali treść tego cesarskiego dekretu. Ten cesarski dekret był nazywany po łacinie *ewangelium*. Te dekry, te rozporządzenia cesarza mogły nieść ze sobą dobre wiadomości. Ale niosły też ze sobą wiadomości mniej optymistyczne, np. obowiązkowy zaciąg do wojska, obowiązek płacenia podatku, albo obwieszczenie jakiejś kary na nieposłuszne miasto czy grupę ludzi. Ale niezależnie od tego, czy wiadomości były dobre czy złe, nazywały się *ewangelium*. Bo zasada była taka, że cokolwiek cesarz postanawia, to musi być dobre. Musi być dobre dla jego poddanych nawet, jeżeli jest im ciężko to przyjąć.

Proszę zauważyć że Jezus, a także apostołowie, i ci, którzy pierwsi uwierzyli, przejmują to słowo *ewangelia* z użycia świeckiego, z użycia politycznego, z języka społecznego do języka religijnego. Odnoszą do Jezusa. To, co Jezus ma do powiedzenia, te rozstrzygnięcia, które Jezus daje, zostały

nazwane *Ewangelium*, zostały nazwane *Dobłą Nowiną*. Otóż znów widzimy napięcie między tym cesarzem, który ogłasza dobrą nowinę swoim poddanym — cokolwiek by to było, i Jezusem, który ogłasza Dobrą Nowinę tym, którzy chcą Go słuchać, i tym, którzy chcą w Niego uwierzyć. Wraz z tą Dobrą Nowiną, z tą Ewangelią Chrystusa, spełnia się coś, czego ludzie potrzebują, czego ludzie wyczekują. Mianowicie otrzymują naukę, otrzymują pouczenie jak żyć, aby podobać się Bogu. Jak żyć, żeby życie miało swój sens, żeby miało swój kierunek. W ten sposób, zauważmy, istnieje ewangelia ludzi, której symbolem i której źródłem jest cesarz, przekazywana przez heroldów. I istnieje Ewangelia Boga, której źródłem jest Bóg, którą przekazuje Jezus przez tych, którzy w Niego uwierzyli. Dwa rodzaje ewangelii! Stają więc naprzeciwko siebie dwa porządki. Porządek czysto świecki, czysto ziemski, polityczny. I porządek religijny, porządek Boży. Te dwa porządki w różny sposób zwracają się do człowieka. Czego wymaga Ewangelia, którą głosi Jezus? Wymaga przede wszystkim nawrócenia, czyli zwrotu ku Panu Bogu. I jest to Ewangelia o królestwie Bożym.

Teraz przejdziemy do wyjaśnienia tego drugiego członu: *królestwo Boże*. Obliczono, że w Nowym Testamencie to wyrażenie, oczywiście po grecku *basileia tou Teou*, pojawia się 122 razy, a więc bardzo często. W przekładzie na język polski oczywiście też je mamy. Z tego aż 90 razy to wyrażenie *królestwo Boże* pojawia się w ustach Jezusa, zapisane na kartach Ewangelii. Tzn. Jezus musiał mówić o królestwie Bożym. Tzn. że mówił o nim często, że królestwo Boże stanowiło sedno jego nauczania. Kiedy więc mówimy w Modlitwie Pańskiej drugą prośbę: „Przyjdź królestwo Twoje”, to nawiązujemy do tego, czego Jezus nas uczył. Czego uczył tych, którzy poszli za Nim jako pierwsi, i co do dnia dzisiejszego zachowuje swoją trwałą żywotność.

Ale w Ewangelii, tej spisanej w Nowym Testamencie, i w wierze w Jezusa Chrystusa nie brakuje rozmaitych napięć. Ciekawostka, która daje nam dużo do myślenia, polega na tym że o ile Jezus głosił Ewangelię o królestwie Bożym, o tyle jego uczniowie, apostołowie w centrum swojego głoszenia, w centrum swojego nauczania stawiali już nie królestwo Boże, tylko samego Jezusa Chrystusa. Czyli mamy do czynienia z reorientacją, z nowością. Jezus głosi królestwo Boże. Jego uczniowie i apostołowie głoszą samego Jezusa, jego mękę, jego śmierć, i jego zmartwychwstanie. Co to znaczy? To znaczy że uczniowie Jezusa odkryli, rozpoznali, że nadejście królestwa Bożego, realizacja królestwa Bożego łączy się nierozdzielnie z osobą Jezusa Chrystusa. Że Jezus jako prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek wniósł w świat nową jakość życia Bożego. Że wraz z Jezusem dokonało się coś absolutnie, radykalnie nowego. Kiedy więc — przekładając to na naszą sytuację — kiedy modlimy się „Przyjdź królestwo Twoje”, to nasza modlitwa ma również sens: „Przyjdź Panie Jezu”. Przyjdź Ty, który przyszedłeś kiedyś w ciele, przyjdź ponownie. Istnieje bardzo ścisły związek między tą modlitwą, tym wołaniem „Przyjdź królestwo Twoje”, i aramejskim wołaniem którym kończy się Nowy Testament i Apokalipsa: *Marana tha — Przyjdź Panie Jezu*. Istnieje utożsamienie królestwa Bożego z Jezusem Chrystusem.

Od odległej starożytności zastanawiano się, w jaki sposób pojmować królestwo Boże. Dochodzimy tutaj do może trudniejszej części naszej refleksji, ale mam nadzieję, że wytłumaczę to możliwie dobrze. Otóż od odległej starożytności, od II wieku istniały co najmniej trzy sposoby rozumienia królestwa Bożego. One istniały nie na zasadzie alternatywy albo – albo, tylko na zasadzie wzajemnego uzupełniania się. Dwa z tych sposobów zawdzięczamy jednemu z najwybitniejszych myślicieli starochrześcijańskich, którym był Orygenes, zmarły w 254 roku. Pochodził z Aleksandrii. Jego ojciec poniósł śmierć męczeńską za Chrystusa. Orygenes jako młody chłopiec opuścił Aleksandrię, udał się do Palestyny. Pobierał nauki, a później uczył w Cezarei Nadmorskiej. Tam przyjął święcenia kapłańskie, i tam zastanawiał się między innymi nad modlitwą „Ojcze nasz”. I wskazał na dwa sposoby rozumienia tego zawołania „Przyjdź królestwo Twoje”.

Pierwsza interpretacja w podręcznikach nosi nazwę *interpretacja chrystologiczna*, czyli ukierunkowana ku Chrystusowi. Orygenes powiedział tak. Że to, czego dokonał Pan Jezus, ta nowość Jezusa Chrystusa polega na tym, że uwolnił Ziemię od przekleństwa zła i grzechu. Zło i grzech istnieją, ale nie do nich należy ostatecznie słowo. Ostatecznie słowo należy do Boga. Wobec tego królestwem Bożym jest sam Chrystus. Każdy, kto w Niego głęboko wierzy, kto zwiąże z Nim swoje życie, odczuwa tę specyfikę królowania Boga. Królestwo Boże to nie jest więc obszar ani terytorium, ale osoba w której obecny jest Bóg, osoba Syna Bożego. Nasza wiara, wiara chrześcijańska — raz jeszcze do tego wracamy, bo wiele razy na to wskazywałem — jest religią Osoby. To znaczy w centrum tej wiary jest Bóg, który objawił siebie w Jezusie Chrystusie. Orygenes powiada — przekładając to na

nasz dzisiejszy język — że każdy, kto szczerze zaufał Chrystusowi, i kto związał z Nim swoje życie, odczuwa czym jest królowanie Boga.

Ale Orygenes zaproponował jeszcze inną interpretację, nie wykluczającą tamtej, tylko ją dopełniającą. Została ona nazwana *wykładnią mistyczną*. Mianowicie Orygenes jako ten, kto doświadczył bardzo głęboko tego co to znaczy chrześcijaństwo, bo stracił ojca podczas prześladowań, podkreślał że miejsce królestwa Bożego nie jest gdzieś w świecie, tylko jest w sercu człowieka. Czyli prośba „Przyjdź królestwo Twoje” to jest prośba o nieustanne udoskonalanie się, o wzrost w dobrem, i o świętość. „Przyjdź królestwo Twoje” — czyli uczyni mnie Panie Boże narzędziem twojej dobroci, twoich rządów, i twojego panowania. Ponieważ Ty jesteś dobry, miłosierny i wszechmocny, to „Przyjdź królestwo Twoje” znaczy: zaszczep w moim wnętrzu, w moim sercu te wszystkie wartości, które wynikają z prawdy kim jest Bóg. Zatem królestwo Boże to nie miejsce na świecie, ale miejsce we wnętrzu człowieka.

Istnieje wreszcie i trzecia wykładnia królestwa Bożego. Ta interpretacja została w teologii nazwana mądrze *eklezjalna*. Ona łączy pojęcie królestwa Bożego z Kościołem. Na pierwszy rzut oka wydaje się to trudne, i nie do zrozumienia. Ale gdy chcemy to lepiej zrozumieć, to trzeba nam się udać pod Damazek razem z prześladowcą Kościoła, Szawłem. Pamiętając państwo, że centralnym momentem wewnętrznej przemiany, którą Szawel przeżył, były słowa:

Szawle, Szawle, dlaczego Mnie prześladasz?

A przecież Szawel nie znał Jezusa ziemskiego, ani nie widział przedtem Jezusa zmartwychwstałego. Prześladował chrześcijan. Zatem czego dowiedział się pod Damazkiem? Że Chrystus żyje w swoich wyznawcach. Że Chrystus żyje w Kościele, który Go wyznaje. Zatem królestwo Boże to właśnie ten Kościół, który wyznaje Chrystusa. Pomimo wszystkich ułomności, słabości, zaszłości, przeciwności, można w Kościele rozpoznać znaki Bożej obecności i Bożego działania.

Tak czy inaczej, kończąc tę pierwszą część naszej refleksji możemy wysnuć dwa wnioski. Mianowicie to wyrażenie „królestwo Boże”, i prośba „Przyjdź królestwo Twoje” jest modlitwą, jest wołaniem każdej i każdego z nas. Ono dotyczy pojedynczego człowieka. Odmawiamy tę modlitwę wspólnie. Ale siła tej modlitwy, i siła tej prośby jest tym, że każda i każdy z nas wkłada w tę prośbę swoje własne serce. Mówimy wspólnie, ale jest to zarazem modlitwa indywidualna. Królestwo Boże i wołanie, żeby przyszło królestwo Boże, jest wezwaniem pochodzącym z wnętrza każdej i każdego z nas.

I druga sprawa. To wołanie, ta prośba ma charakter etyczny. Czyli wołanie „Przyjdź królestwo Twoje” wiąże się z pragnieniem nieustannej przemiany swojego życia ku dobremu. Proszę zauważyć, że mamy tu coś przedziwnego. Modlimy się jako chrześcijanie od dwóch tysięcy lat — i nigdy nie możemy powiedzieć, że królestwo Boże właśnie nadeszło. Ciągłe modlimy się „Przyjdź królestwo Twoje” dlatego, że jego przyście wymaga naszej osobistej przemiany. Wymaga naszego współdziałania z Bogiem w zaprowadzaniu Jego porządku.

Gdy mówimy o królestwie Bożym, to czy chodzi o rzeczywistość społeczną już obecną, czy rzeczywistość, która dopiero ma nadejść? Otóż nie brakowało w historii takich ideologii, które usiłowały naśladować religię. Nie brakowało ideologii, które usiłowały budować królestwo sprawiedliwości, dobroci, równości, pokoju. Próbowały budować to królestwo własnymi siłami, to znaczy bez Boga. Próbowały zaprowadzić porządek ludzki. Mówiły że albo Bóg nie istnieje, albo jeżeli istnieje, to się ociąga. Wobec tego trzeba Mu pomóc.

I wiemy dobrze, że na tej kanwie wyrastały rozmaite ideologie. W naszych europejskich warunkach najbardziej znane są dwie: narodowy socjalizm, który był taką utopią rasową, rasistowską, i międzynarodowy socjalizm, czyli komunizm. Otóż jedna i druga głosiła wizję, by nie powiedzieć: utopię, nowego świata. I w związku z tym jedna i druga unicestwiała, usuwała tych, którzy do budowy tego nowego świata się nie nadawali, albo zostali uznani za nienadających się do tego nowego świata. Wiemy ile ludzkich istnień jedna i druga ideologia kosztowała. Takie utopie i wcześniej były, np. rewolucja francuska, ale w XX wieku obnażyły w pełni, jeżeli tak można powiedzieć, swoją siłę, i zarazem swoją bezsilność. Realizacja tych utopii pokazała, że gdy próbujemy budować ideał utopii królestwa bez Boga, to zawsze się obracało przeciwko człowiekowi. I nie zdało się na wiele również to, że zupełnie świeckie, ateistyczne ideologie posługiwały się językiem religijnym, albo udającym

religię, czy przypominającym religię wraz z różnymi pochodnymi, które odzwierciedlały procesję, i całym tym językiem ideologicznej obudowy, która w gruncie rzeczy była imitacją religii.

Otóż to samo można by przenieść — można by powiedzieć: niestety — nawet do świata chrześcijańskiego. Mianowicie bywa taka koncepcja wiary, taka koncepcja religii, której celem jest wyłącznie urządzanie świata. Likwidowanie biedy, likwidowanie tego wszystkiego, co ludzi upokarza, udawanie się na margines. Znamy dzisiaj aż nadto dobrze ten horyzontalny, poziomy, zwrócony ku ludziom wymiar wiary i religii. Otóż grozi to takim niebezpieczeństwem, które rzadko sobie uświadamiamy, że gdy liczy się tylko urządzanie świata, to religia ma o tyle znaczenie, o ile w tym pomaga. Natomiast jeżeli nie pomaga, bo na przykład zwraca uwagę ludzi w innym kierunku, ku innym wartościom, to może stać się nie tylko niepotrzebna, ale może stać się zawadą.

I w ten sposób dochodzi do czegoś, co trzeba przemyśleć głębiej, żeby zrozumieć. Jeżeli liczy się tylko urządzanie świata to okazuje się, że Bóg może być niepotrzebny. Bo my nawet wyznając Go sądzimy, że wszystko w świecie możemy ułożyć po swojemu i, jeżeli tak można powiedzieć, własnymi siłami. Wezwanie „Przyjdź królestwo Twoje” przypomina nam, że jako ludzie nie jesteśmy w stanie sami urządzić świata tak, by stał się on w pełni sprawiedliwy, w pełni pokojowy, w pełni dobry, w pełni równy, w pełni braterski. Że bez Boga zawsze w świecie będą istniały napięcia, których ofiarą będzie człowiek.

Otóż świat, jak wiemy, nie przypomina królestwa Bożego. Wskazuje nieustannie na to królestwo wiara, ale w świecie istnieje sporo do poprawy. Papież Benedykt XVI powiedział tak: „Gdzie nie widzi się Boga, tam ginie człowiek, i ginie świat”. Otóż gdy nie widzi się Boga, albo gdy usuwa się Boga ze świata to nie znaczy, że w tym miejscu pojawia się pustka. To nie znaczy, że jeżeli usuniemy Boga, to w takim razie już nic nie ma. Jest inaczej! Mianowicie gdy usuniemy Boga to miejsce, tę pustkę natychmiast zapełnia to, co nie ma z Bogiem żadnego związku, a mówiąc dokładniej: w tym miejscu pojawia się zło. Pojawia się ten, który jest przeciwnikiem Boga. Otóż świat nie znosi pustki, nie znosi próżni.

I w życiu duchowym też nie ma próżni. Gdy się usuwa Pana Boga i perspektywę królestwa Bożego, to jako coś bardzo realnego jawi się królowanie tego, który jest przeciwnikiem Boga. Chyba najbardziej wyraziście wskazuje na to napięcie między tym dobrem, które w świecie istnieje, i jednocześnie tym złem, które wciąż daje o sobie znać, prosta Jezusowa przypowieść o chwacie. Znamy tę przypowieść bardzo dobrze, ale raz jeszcze ją przeczytam, bo ona być może dzisiaj, zestawiona z tą prośbą modlitwy „Ojcze nasz”, będzie nam częściej wracała w pamięci.

[Jezus] przedłożył taką przypowieść: «Królestwo niebieskie podobne jest do człowieka, który posiał dobre nasienie na swojej roli. Lecz gdy ludzie spali, przyszedł jego nieprzyjaciel, nasiał chwastu między pszenicę i odszedł. A gdy zboże wyrosło i wypuściło kłosa, wtedy pojawił się i chwast. Słudzy gospodarza przyszedli i zapytali go: „Panie, czy nie posiałeś dobrego nasienia na swej roli? Skąd więc wziął się na niej chwast?” Odpowiedział im: „Nieprzyjazy człowiek to sprawił”. Rzekli mu słudzy: „Chcesz więc, żebyśmy poszli i zebrali go?” A on im odrzekł: „Nie, byście zbierając chwast nie wyrwali razem z nim i pszenicy. Pozwólcie obojgu rósć aż do żniwa; a w czasie żniwa powiem żęńcom: Zbierzcie najpierw chwast i powiążcie go w snopki na spalenie; pszenicę zaś zwieźcie do mego spichlerza”».

W tej prostej przypowieści widać że świat, w którym żyjemy, nie jest rajem. Nie jest królestwem Bożym. Kiedy nieprzyjaciel przyszedł i zasiał kłokol między pszenicą? Pan Jezus mówi: w nocy, gdy ludzie spali. Otóż gdy chrześcijanie śpią — to znaczy nie są sobą, bo sen jest tutaj obrazem braku czujności — to wtedy świat coraz bardziej obfituje w zasiew zła, w zasiew chwastu. „Przyjdź królestwo Twoje” to jest także wezwanie i zobowiązanie nas do czujności. Żebyśmy nie spali wobec tych zjawisk, które wciąż w świecie są obecne, i obracają się przeciwko Panu Bogu.

Ta przypowieść jest bardzo głęboka, bo ona jest obrazem królestwa Bożego, które już jest — ale jeszcze pozostaje ciągle do realizacji. Bóg istnieje, i działa, i kieruje światem, ale w tym świecie istnieją także moce zła. To jest wielka tajemnica, po łacinie nazywa się to *mysterium iniquitatis* czyli *tajemnica nieprawości, tajemnica zła*. Jak to możliwe, by w świecie stworzonym przez Boga istniało również zło? Ale istnieje. Więc chrześcijanie czuwają, by ograniczyć moc tego zła, i czekają na przyszłe spełnienie, to znaczy na pełne zaprowadzenie panowania, władzy Boga.

Tak więc możemy to wyrazić troszeczkę trudniej zdaniem: definitywność Jezusa Chrystusa. Innego Zbawiciela, innego Mesjasza, innej tak wielkiej interwencji Boga nie należy się spodziewać. W Jezusie Bóg objawił siebie. Jezus jest jedynym i prawdziwym Zbawicielem ludzkości. Więc: definitywność Jezusa Chrystusa — i niedefinitywność chrześcijaństwa. Chrześcijaństwo wierzy w Jezusa Chrystusa, uznaje Jezusa Chrystusa, ale jest w świecie jak pszenica, obok której wzrasta kłkol. I tego kłkolu będzie tym więcej, im nasza czujność będzie mniejsza. Więc powtarzam: gdy modlimy się „Przyjdź królestwo Twoje” to prosimy również o to, byśmy byli czujni.

Można by to w nawiązaniu do innej Jezusowej przypowieści wyrazić jeszcze inaczej. Mianowicie chrześcijaństwo jest jak drożdże w historii. Żeby ciasto mogło wyrosnąć, muszą być drożdże. Żeby historia mogła się spełnić, żeby dzieje świata miały sens, to potrzebni są ci, którzy są świadkami Boga w świecie. Otóż dzięki chrześcijaństwu, dzięki wierze w Jezusa Chrystusa ludzkość dojrzewa. Gdyby było inaczej, bylibyśmy zupełnie niepotrzebni.

Można by to wyrazić z drugiej strony, jest to typowa historia wirtualna. Wyobraźmy sobie jak by wyglądał świat od dwóch tysięcy lat, gdyby nie było wyznawców Jezusa Chrystusa, gdyby nie było chrześcijaństwa. Ponieśliśmy wiele porażek, popełniliśmy wiele zła, dopuściliśmy się wielu błędów — ale w tym wszystkim mamy świadomość że to było zło, to były błędy, to były grzechy. I tę świadomość zaszczepiamy sobie i innym. I dzięki temu świat nie staje się gorszy, ale chronimy świat przed zejściem w przepaść. Dzięki nam ludzkość dojrzewa.

Państwo popatrzają: ile chrześcijaństwo wniosło w kulturę Europy? Zwróćmy uwagę na pewne procesy historyczne. W bardzo odległej przeszłości historia rozwijała się w Sumerze, w Mezopotamii, byli Asyryjczycy, byli Babilończycy, historia rozwijała się w starożytnym Egipcie. Osiągnięto tam bardzo wiele. A Europa w tym czasie była w powijakach, nie znaczyła nic. Tam był punkt ciężkości historii świata. Natomiast wraz z chrześcijaństwem Europa weszła na arenę dziejów. I dzisiaj kiedy porównujemy do reszty świata, to Europa bez -wątpienia jest kręgosłupem tego świata — właśnie dzięki chrześcijaństwu. Przeniosła jeszcze część z tego do Ameryki, do Australii. Natomiast te rejony świata, które w starożytności były bardzo rozwinięte, dzisiaj mogą tylko patrzeć na Europę.

Proszę popatrzeć: ile Europa, i ile chrześcijaństwo wniosły dobrego do życia społecznego. Jak bardzo życie społeczne, ekonomiczne, polityczne w Europie różni się od tych rejonów świata, gdzie chrześcijaństwa nie ma. Zwróćmy uwagę na rozmaite zabezpieczenia społeczne, na pomoc społeczną, na wycucie. Paradoks polega na tym, że nawet uchodźcom czy tym, którzy trafiają do Europy, pomagają Europejczycy, a nie bogate państwa i ludzie, którzy dosłownie śpią na ropy. Oni tej solidarności nie czują. Kto nas tego nauczył? Kto nas nauczył tej wrażliwości? Otóż chrześcijaństwo jest jak drożdże dziejów. Gdyby go zabrakło, albo gdy my chrześcijanie zejdziemy na manowce, to wtedy opóźnia się to, niweczy się to, co jest związane z tą właśnie prośbą „Przyjdź królestwo Twoje”.

W życiu istnieje hierarchia priorytetów, wiemy to w życiu ekonomicznym. Są wydatki bardzo ważne, są mniej ważne, są rzeczy zbyteczne. W życiu duchowym również. I modlitwa „Ojcze nasz” uczy nas pewnych priorytetów. Czy przypominamy sobie taki epizod ze Starego Testamentu, jak to Salomon otrzymuje od Boga ofertę: „Proś o co chcesz, a dam ci”. Najczęściej prosimy Boga o sprawy materialne. Ktoś, kto nie ma ustalonej prawidłowej hierarchii priorytetów, hierarchii wartości, prosi o rzeczy, o sprawy, które wcale najważniejsze być nie muszą. A Salomon prosi Boga o mądrość. I otrzymuje odpowiedź: „Ponieważ prosiłeś Mnie o mądrość, to otrzymasz mądrość i wszystko, co z niej wynika, wszystko, co się z nią wiąże”. Otóż gdy mówimy „Przyjdź królestwo Twoje”, to prosimy Pana Boga — wracamy raz jeszcze do początku — by to On był najważniejszym priorytetem w naszym życiu.

To uznanie królestwa Bożego, i prośba o królestwo Boże, sprawia — i tu już powoli zbliżamy się do końca — że całe nasze życie wyraża to, o co się modlimy. Mówimy „Przyjdź królestwo Twoje”, a myślimy: „Uczyń mnie narzędziem zaprowadzania tego królestwa”. Na skutek tego nasze życie staje się modlitwą. Nasze życie realizuje to, o co prosimy słowami. Jezus mówił: „Starajcie się naprzód o królestwo Boże, i o jego sprawiedliwość, a wszystko inne będzie wam dodane”. Staraj się być najpierw człowiekiem Bożym, a wszystko inne otrzymasz według tego właśnie ukierunkowania i hierarchii. Wiele razy powtarzamy słowa, które pochodzą od św. Augustyna: „Jeżeli Bóg jest na pierwszym miejscu, wtedy wszystko jest na swoim miejscu”. A więc gdy stawiamy Boga na pierwszym miejscu, niczego nie tracimy. Gdy mówimy „Przyjdź królestwo Twoje”, to niczego nie

zabieramy ludziom, niczego nie ograniczamy. Ta prośba pomaga nam prowadzić życie szlachetne. I to życie się uszlachetnia dlatego, ponieważ ludzie wiedzą, jak żyć.

To królestwo jest wciąż słabe, przypominamy sobie przypowieść o ziarnku gorczycy. Ale wydaje owoce, których się nie spodziewamy, których nie można przewidzieć. Otóż przez Jezusa Bóg wszedł w historię ludzkości. I zapoczątkował coś tak nowego, że wymaga to jednocześnie naszej współpracy. Bóg jest potrzebny. A gdy człowiek to uzna, to staje się dobry. Proszę zastanowić się nad tym, zwłaszcza gdzieś w zaciszu własnego mieszkania. Bóg jest potrzebny. A kiedy uznasz potrzebę Boga to nawet wtedy, gdy dopuścisz się czegoś złego, może się okazać, że to prowadzi do Boga, bo wchodzisz na drogę nawrócenia. Że wchodzisz na drogę uznania tej wartości, która jest najważniejsza.

Zatem „Przyjdź królestwo Twoje” to jest uznanie pierwszeństwa Boga. Bo tam, gdzie Boga nie ma, nie może też zaistnieć prawdziwe dobro. Bo miejsce Boga będzie zawsze zajęte przez egoizm, chciwość, pychę, i wszystko to, do czego zdolny jest człowiek. Więc to sam Pan Bóg jest punktem odniesienia w budowaniu naszego życia. Mówimy:

Ojcze nasz, któryś jest w Niebie,
święć się imię Twoje
Przyjdź królestwo Twoje,

Czyli uznajemy prymat, priorytet, pierwszeństwo Pana Boga. I uznając to pierwszeństwo stajemy się dobrzy, bo ono nas zobowiązuje do pełnienia dzieł dobroci. A jeżeli dopuściliśmy się czegoś złego, to nawet w tym, co złe, prowadzi nas do Pana Boga. I dlatego ta prośba ma realny, rzeczywisty wpływ na nasze życie.

Bardzo państwu dziękuję za dzisiejsze spotkanie, za tę wspólną refleksję nad drugą prośbą Modlitwy Pańskiej. Na kolejne zapraszam w drugi poniedziałek lutego, czyli 12 II. Wtedy przejdziemy do trzeciej prośby Modlitwy Pańskiej.

Spróbujemy odmówić „Ojcze nasz” po łacinie. Uwaga na wstępie: w języku łacińskim nie ma dźwięku 'cz'. Włosi mówią np.: *czeli*. Gdy Polacy mówią po łacinie, należy wymawiać 'c'. Zatem:

Pater noster, qui es in caelis,
sanctificetur nomen tuum.
Adveniat regnum tuum.
Fiat voluntas tua, sicut in caelo et in terra.
Panem nostrum quotidianum da nobis hodie.
Et dimitte nobis debita nostra, sicut et nos dimittimus debitoribus nostris.
Et ne nos inducas in tentationem, sed libera nos a malo.
Amen.

Prawda, że pięknie? Za miesiąc będzie jeszcze lepiej.

Pochwalony Jezus Chrystus . . .